

Pragniemy kontynuować dzieło ks. A. Schletza. Pragniemy nadal czynić to w duchu miłości do tego Narodu, który od 1000 lat kształtuje swe oblicze w oparciu o ewangeliczne wartości stojące na straży godności każdego człowieka, ale szczególnie człowieka zagrożonego.

Charyzmat, jaki św. Wincenty otrzymał od Boga, znalazł podatny grunt we wrażliwości polskiego serca na ludzką biedę. Dzieło św. Wincentego trwa nadal i rozwija się w wierności autentycznej służbie człowiekowi odkupionemu i wyzwolonemu przez Chrystusa.

Ks. Tadeusz Gocłowski, CM

PRZEMÓWIENIE ŻALOBNE

WYGŁOSZONE PRZEZ

**KS. BISKUPA PROF. DR MARIANA RECHOWICZA
ADMINISTRATORA APOSTOLSKIEGO
ARCHIDIECEZJI W LUBACZOWIE**

Ekscelencje, Księżę Wizytatorze, Bracia Kapłani, Żalobni Słuchacze!

Zebraliśmy się tu w kościele Księży Misjonarzy, ażeby pożegnać i oddać ostatnią przysługę człowiekowi, który był twórcą niezwykłego dzieła. Zainicjował bowiem i utworzył, prowadził i redagował sam przez 35 lat pierwsze na wielką skalę w historii naszego kraju czasopismo poświęcone Historii Kościoła Katolickiego i kulturze katolickiej w Polsce. Jeśli miarą wielkości człowieka jest jego dzieło, to Ks. Prof. Dr fil. Alfons Schletz był człowiekiem niezwykłym.

Na zjeździe historyków w Poznaniu w r. 1925 powiedział śp. profesor Władysław Konopczyński, że jest rzeczą kompromitującą dla nauki polskiej, iż posiadamy czasopismo poświęcone dziejom Reformacji, nie istnieje jednak organ poświęcony historii Kościoła katolickiego. Tę wielką lukę wypełnił kosztem 35 lat swego życia ks. Alfons Schletz.

Zdumiewający jest nie tyle fakt zainicjowania czasopisma, bo to było raczej naturalne, ale podziw budzi, że dzieła tego dokonał w roku 1946 nie mający nawet 30 lat życia, ledwo doktoryzowany misjonarz, że zrobił to w warunkach wysoce niesprzyjających pod względem politycznym, że miejscem narodzenia się „Naszej Przeszłości” stał się nie Lwów, gdzie ks. Schletz zapuścił korzenie, ale Kraków w rok po repatriacji, że zdziałał to młody entuzjasta w tym samym Krakowie, gdzie znakomity ks. prof. Fijałek w okresie dwudziestolecia międzywojennego, musiał, w braku funduszków po wydaniu kilku zeszytów, zrezygnować z dalszego drukowania „Polonia Sacra”. Ks. Schletz nie tylko powołał do życia „Naszą Przeszłość”, ale prowadził ją z przerwą 9-let z prawdziwym uporem jakimś determinizmem do roku 1981, a więc przez pełnych 35 lat, bez oparcia o instytucję typu akademickiego jak np. Uniwersytet lub Akademia Umiejętności, bez mecenatu państwowego

i mecenatów innych. W latach 1960-tych powołaliśmy na KUL Instytut Historii Kościoła. Pragnęliśmy, ażeby ten Instytut wydawał pismo także poświęcone historii Kościoła, pismo oparte o Uniwersytet Katolicki w Lublinie i o jego finanse. Zabiegałem o to w Warszawie razem z ks. profesorem Mieczysławem Żywczyńskim, z kilkoma innymi profesorami. Niestety nasze starania spełzyły na niczym. Mimo oparcia o Instytucję, o jej fundusze, Urząd Wyznań w Warszawie nasze starania odrzucił. W tym samym czasie ks. Schletz czasopismo swoje prowadził bez instytucji, bez pieniędzy. Dzięki swej niezwyklej pracy i postawieniu „Naszej Przeszłości” na poziomie europejskim, sam się stał Instytucją.

Rokrocznie ukazywały się dwa nowe tomy liczące około 300 stron. W 55 tomach „Naszej Przeszłości” można się doliczyć prawie 16.500 stron prezentujących prace naukowe bez mała 300 autorów w tym obecnego Ojca św. Jana Pawła II, ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, kilkunastu biskupów i wielu znakomych historyków świeckich i duchownych. Wielkiemu dziełu przewodniczył ks. Schletz do roku 1948 jako wydawca, redaktor, adiustator, korektor i administrator i niemal kolporter. Od roku 1957 pomagała mu w tym niewielka grupa szlachetnych osób — przeważnie pań. Ale „Nasza Przeszłość” nie wyczerpywała jego inteligencji i żywotności. Ks. Alfons Schletz równocześnie pełnił gorliwie obowiązki kapłańskie, głosił rekolekcje w klasztorach zakonnic, urządził sesje naukowe, wyjeżdżał za granicę, a od roku 1969 zaczął budować na Woli Justowskiej dla Instytutu Badań Historii Kościoła w Polsce i Wydawnictwa „Nasza Przeszłość” — będącego własnością Zgromadzenia Księży Misjonarzy — specjalny dom. W domu tym umieścił część Archiwum Polskiej Prowincji Księży Misjonarzy, poważny i uporządkowany zbiór archiwalny „Naszej Przeszłości”, bogatą bibliotekę podręczną zawierającą wydawnictwa źródłowe i opracowania dla historii Kościoła, zbiory obrazów (cenne portrety), medali i innych pamiątek. Marzył również o własnej drukarni i urzędzeniach technicznych Wydawnictwa. W tak pięknie urządzonym przybytku nauki od roku 1974 prowadził własne seminarium naukowe. Resztę pracowitego życia wypełniały mu wykłady w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie, w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach oraz w Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie, zjazdy, sesje i osobista praca naukowa. W krótkim kazaniu jest rzeczą niemożliwą zająć się całym Jego życiorysem i dorobkiem. Na szczęście życiorys został przedstawiony w szczegółach przez Jego przyjaciół i współpracowników w 26 i 50 — jubileuszowych tomach „Naszej Przeszłości”.

W tej chwili każdemu z moich Czcigodnych Słuchaczy nasuwa się refleksja, w jaki sposób formowała się osobowość młodego kapłana? Co umożliwiło Mu zbudowanie — odważyłbym się nazwać — pomnikowego dzieła, które Jego nazwisko wpisało na stałe w hi-

storię kultury polskiej? Nie ulega wątpliwości, że ks. Alfons Schletz był zdolnym i niezwykle pracowitym człowiekiem nauki, nie ulega też wątpliwości, że należał do ludzi, którzy umieli systematycznie koncentrować wszystkie wysiłki około jednej sprawy. Pracował nieraz od godziny trzeciej rano do nocy — jak czytałem w jednym z Jego życiorysów. Każdy człowiek nauki musi prowadzić życie ascetyczne i możliwie zdyscyplinowane. Ks. Schletz łączył dwie ascezy: i tę misjonarską i tę ascezę uczonego, który zna cenę czasu i ten czas zdobywa rezygnując często z godziwej rozrywki, a nawet zasłużonego odpoczynku. Jako gorliwy kapłan swój czas i pracę poświęcał modlitwie. Zapewne modlitwa uzdalniała Go do niejednej ofiary. Ks. Schletz oddając się sprawom redaktorskim i wydawniczym, musiał często rezygnować nie tylko z wielu spraw ubocznych, ale co najboleśniej dla uczonego, z ambicji autorskich wymagających dużych przestrzeni czasu. Poza swoją pracą doktorską i habilitacyjną nie napisał większych rozpraw, choć bibliografia wynosi około 160 pozycji. Nie posiadał daru syntezy. Nie entuzjazmował się metodą socjologiczną. Był humanistą szukającym człowieka złożonego z duszy i ciała. Socjologia historii operująca pojęciem człowieka zbiorowego i statystyką, jeśli jest pojmowana ekstremistycznie, prowadzi często do zagubienia człowieka, a nawet do pewnej dehumanizacji. Ks. Schletz interesował się wybitnie człowiekiem. Nie pisał także rozpraw z zakresu historii politycznej. W młodości swej interesował się filozofią Wschodu, Kantem, Schleiermacherem, jednak zamiłowań analityczno-filozoficznych nie znajdujemy w Jego pismach.

Psychologowie rozróżniają w typologii antropologicznej typy: ekstrawertyczny i intrawertyczny. Ks. Schletz, jak mi się wydaje, był w dobrym znaczeniu typem ekstrawertycznym. Nie zdradzał skłonności do melancholii, samotności, izolacji. Był raczej pełnym energii woluntarystą, który kierował się jedną wielką miłością: była to w Bogu miłość dla Kościoła, a w Kościele miłość własnego Zgromadzenia. Zafascynowany postacią św. Wincentego, Jałmużnika Francji, który wydawał na ubogich więcej pieniędzy, niż ich miał skarb króla, od młodości wtopił swoją duchowość w ideały Misjonarzy: w wychowanie młodzieży i związaną z tym pracę naukową, w dzieło miłosierdzia i w misję. Przywiązanie do Zgromadzenia przypominało miłość do własnej matki. Wybitne postacie Zgromadzenia traktował jak bohaterów, życie misjonarskie jak wielką przygodę romantyczną. Tak Go widziałem jako kolegę na Seminarium naukowym Księży Profesora Umińskiego i w wielu innych spotkaniach. Nasze pokolenie, dziś już odchodzące, było wychowane na postaciach epoki romantyzmu. Romantykami byliśmy jako klerycy i jako młodzi kapłani. Ks. Schletz chyba takim romantyzmem zaraził się już w szkole średniej na terenie Wilna i takim

został do śmierci. Wszystko czym się zajmował cechowała wielka wiara, miłość i ofiarność. Jeśli zajmował się Sodalnością Mariana młodzieży akademickiej we Lwowie, robił to z entuzjazmem wartym wielkiej sprawy. W tym usposobieniu utwierdzał Go wówczas przyjaciel, poeta Andrzej Rybicki. Kiedy pomagał Żydom był świadom niebezpieczeństwa. Jak dziecko zachwycał się egzotykiem misji i działalnością ks. dr. Wacława Szuniewicza w Chinach.

W pracy naukowej ks. Schletz oddawał się całą duszą biografii. Rozprawy magisterska i doktorska poświęcone postaci ks. Józefa Jakubowskiego, jako żołnierza i kapłana, znamionują akcenty wielkiej przygody. W pracy habilitacyjnej entuzjazmował się również gorąco wybitnymi postaciami misjonarzy polskich, współpracowników Komisji Edukacyjnej (1773—1794): Piotra Sliwickiego, Tomasa Husarzewskiego, Michała Karpowicza. Biografistycy poświęcił nasz autor „Słownik Biograficzny Misjonarzy Polskich za lata 1651—1951”. Niestety to wielkie dzieło w dwóch tomach nie jest wydrukowane. Zawiera ono sylwetki około tysiąca postaci. Podobne studium napisał o Misjonarzach Śląskich. W tym zakresie wydatnie współpracował także z Polskim Słownikiem Biograficznym. Podobnie piękne karty poświęcił Siostrom Miłosierdzia. Ale byłoby to niesprawiedliwe, gdybyśmy zacieśniali Jego krąg widzenia tylko do Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Lamy „Naszej Przeszłości” zostały udostępnione w szerokim zakresie bohaterom Kościoła w Polsce: Bratu Albertowi, Edmundowi Bojanowskiemu, O. Honoratowi — kapucynowi, biskupowi Pelczarowi, Kardynałowi Hlondowi, Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, O. Markiewiczowi. Specjalne numery pisma traktują o poszczególnych zakonach i diecezjach. Dość dużo miejsca zajmuje w „Naszej Przeszłości” historia kultury i oświaty, mniej historia teologii, historia życia wewnętrznego i historia polityczna.

We wszystkich tych publikacjach, w doborze tematyki, przebija miłość Wydawcy i Redaktora do Kościoła Polskiego i jego wspólnych kart, raczej jasnych niż ciemnych, raczej budujących i optymistycznych niż pejoratywnych. Wydobywając z pyłu zapomnienia postacie znakomite, sam stał się znakomitością.

Dlatego u trumny Jego stajemy smutni.

Żegnają Go Biskupi, Władze Zgromadzenia, Współbracia w powołaniu, Przyjaciele, Koledzy, Uczni i Ludzie prości, a przede wszystkim Współpracownicy i wiele Sióstr Zakonnych. Przeszedł przez życie dobrze czyniąc.

U końca drogi każdego poszukiwania, jeśli stawiamy sobie pytanie jaki był sens takiej czy innej rzeczywistości, dochodzimy do Boga, albo do bezsensu ludzkiego istnienia. Dlatego myśliciel francuski Ch. Peguy stwierdzał, że w finale każdego problemu, nawet politycznego, znajduje się teologia. Historia uprawiana przez ks.

Schletza była przeświecona Bogiem, była także nauką teologiczną.

Gdy przygotowywał jubileuszowy tom 50 „Naszej Przeszłości” może myślał o swoim odejściu. Nie pomylił się. Ale ponieważ szerzył światło, Bóg otoczy Go światłością mówiąc: „Sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana” (Mt 25, 21).

Jako teolog wiedział, że nasze bytowanie w życiu i śmierci jest tą samą egzystencją. Pisał św. Paweł: „Nikt z nas nie żyje dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14, 7—8). Dla nas w tym nadprzyrodzonym egzystencjalizmie pozostaje jedna krzepiąca świadomość, że Ks. Alfons żyje w Bogu, że jest, że kiedyś się spotkamy. Amen.

* * *

Pogrzeb śp. Ks. Redaktora A. Schletza odbył się w Krakowie w dniu 31 marca 1981 r. Mszy koncelebrowanej w kościele Księży Misjonarzy na Stradomiu przewodniczył ks. Biskup Ordynariusz Przemyski Dr Ignacy Tokarczuk, a przemówienie żałobne wygłosił Ks. Biskup Ign. Dr M. Rechowicz. W uroczystościach pogrzebowych wzięli ponadto udział następujący Księża Biskupi: Bp Jerzy Ablewicz, Bp Wincenty Urban, Bp Jan Gurda, Bp Albin Małysiak. Kondukt żałobny na Cmentarzu Salwatorskim w Krakowie, gdzie został pochowany Ks. Redaktor, prowadził Ks. Kardynał Franciszek Macharski. W pogrzebie wzięło udział wielu kapłanów, sióstr zakonnych, Przyjaciół Zmarłego oraz współpracowników. Na ręce Wizytatora Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy kondolencje nadesłali: Ks. Kardynał Prymas Stefan Wyszyński, Ks. Arcybiskup Wrocławski Henryk Gulbinowicz, Bp Bronisław Dąbrowski, Bp Bogdan Sikorski, Bp Bohdan Bejze, Bp Ignacy Jeź, Bp Józef Rozwadowski, Bp Walenty Wójcik, Bp Mikołaj Sasinowski, Bp Lech Kaczmarek, Bp Alfons Nossol, Bp Wacław Wycisk, Bp Antoni Adamiuk, Bp Zygfryd Kowalski, Bp Jan Zaręba, Bp Jan Czerniak, Bp Józef Glemp, Bp Jan Obląk, Bp Julian Wojtkowski, Bp Wincenty Urban, Bp Marian Rechowicz, Bp Edward Kisiel, Bp Władysław Jędruszek, Rektor ATK Ks. Prof. Dr Jan Stepień, Prof. Dr Emanuel Rostworowski, Prof. Dr Karol Górski, Redaktor „Przewodnika Katolickiego” Ks. Prałat Stanisław Walkowiak, S. Wizytantorka Janina Mral, Ks. Prof. Dr Antoni Liedtke, Dr Piotr Bogdanowicz, Dr Josef Kahlen z Kolonii i in.